



Kierownik:
X. KAROL RADONSKI w Poznaniu.
Telefon Redakcyi: 2919.

Pismo dla Rodzin, Bractw i Stowarzyszeń katolickich.

Adres: Poznań, św. Marcin 69
Telefon Biura ogłoszeń i Administracji:
Nr. 3613.

Przedpłata kwartalna na pocztę i w agencjach 70 fen., z odnośnieniem do domu 85 fen., ze „Słowem Bożem” 15 fen. więcej. „Przewodnik Katolicki” jest zapisany jako „Przewodnik Katolicki” Ausgabe A, ze „Słowem Bożem” jako „Przewodnik Katolicki” Ausgabe B. — Cena ogłoszeń 40 fen. od drobnego wiersza.

Nr. 37.

Poznań, dnia 10 września 1916 r.

Rok XXII.

O czytaniu Pisma świętego.

(Dokończenie.)

Protestanci dopiero, jak to widzieliśmy w przeszłym numerze „Przewodnika”, poczęli głosić, że czytanie Pisma św. jest przykazaniem Bożem, że więc jest koniecznym potrzebnym do zbawienia. Że nauka ta jest błędną, gdyż polega na fałszywym zrozumieniu słów Zbawiciela, wykazaliśmy już ostatnim razem. Protestanci jednakowoż, trzymając się owego rzekomego przykazania Chrystusowego, postanowili rozrzucać po całym świecie tłumaczenia Biblii w językach nowożytnych, aby tym sposobem ułatwić jej czytanie. W tym celu założono w Londynie w r. 1804 *Brytyjskie Towarzystwo biblijne*. Członkowie tego związku, który wnet rozszerzył się i na inne kraje, przez składki roczne i zbieranie ofiar dobrowolnych po całym świecie, doszli do milionowego majątku, który się obraca na druk Pisma św. w tanich wydaniach. Roczny dochód tego Towarzystwa sięga do pięciu milionów franków. Na tłumaczenie, druk i handel bibliczek wydano już dotąd około 400 milionów marek. W olbrzymich drukarniach Towarzystwa odbija się Pismo św. w 370 rozmaitych językach i narzeczach.

Do roku 1889 zdołano wydrukować 124 miliony egzemplarzy. Po całym świecie istnieją w wielkich miastach osobne składnice Towarzystwa, skąd rozsyła się handlarzy wędrownych między lud.

Zwolennicy tego protestanckiego rozszerzania Biblii mniemają, że tym sposobem najlepiej spełniają rozkaz Zbawiciela: *Idąc, nauczajcie wszystkie narody*. W istocie jednak nie jest to żadne apostołstwo, ale raczej karykatura apostołstwa. Bo i jakież owoce przyniosło takie nieogłędne rozszerzanie po świecie Ksiąg świętych? Weiskano je do ręki poganom, muzułmanom, żydom i niewiernym, którzy nie rozumiejąc ich, sztydziłi tylko i prześmiewali prawdy Ewangelii. Wśród chrześcijan zaś czytanie Biblii bez należytego przygotowania naukowego doprowadziło do rozdziału na przeróżne sekty, bo każdy wykladał sobie Pismo św. wedle swojego widzimisię. To też protestantyzm, zwłaszcza angielski i amerykański, gdzie najwięcej agitowano o rozszerzaniu Biblii, rozpadł się na kilkadziesiąt rozmaitych sekt. Co więcej, dopuszczano się różnych zbrodni, powo-

lując się przytem na Pismo św. I tak w mieście Dover pewna kobieta ucięła głowę dziecku, chcąc naśladować ofiarę Izaaka, w przekonaniu, że Pan Bóg w ostatniej chwili powstrzyma jej rękę jak Abrahami. W York inna niewiasta zabiła na ofiarę Bogu cielę i koguta, a potem ukrzyżowała rodzoną matkę. W wielu miejscach dopuszczano się cudzołóstwa i kazirodstwa, tłumacząc swe występki z Biblii. Słusznie zupełnie skarży się na takie nieogłędne szerzenie



Pisma św. nawet protestancki duchowny, Walton: »U nas, w Anglii, — pisze, — wszyscy chcą być doktorami, wszyscy jakby z nieba wyuczeni. Każdy własne urojenia podaje za Słowo Boże. Zdawałoby się mogło, że rozwarła się jakaś przepaść, skąd występują gęste opary, co niebo i gwiazdy zasłoniły. To znówu, że ukazała się szkodliwa szarańcza, całe zastępy zwodzicieli, którzy wskrzesiwszy wszystkie dawne herezye, zalali niemi miasta, wsie, obozy i domy«.

Biblie tych, wydanych przez protestanckie Towarzystwo biblijne, nam katolikom czytać nie wolno już dlatego, ponieważ są to przekłady heretyckie, a jeśli użyto tłumaczenia katolickiego, to popuszczano całe ustępy, a nawet księgi niewygodne innowiercom, a wreszcie usunięto z nich zupełnie objaśnienia miejsc trudniejszych, albo podano objaśnienia przekręcone w duchu protestanckim. U nas rozdają innowiercy polskie Biblie w zatwierdzonym coprawda przez Kościół przekładzie księdza Wuyka, ale najpierw Pismo św. nie jest tam całe, a potem niema objaśnień, a jeśli są, to dodane przez protestanckich wydawców, aby zmienić znaczenie niektórych ustępów w duchu protestanckim. Tak na przykład, gdzie Dzieje Apostolskie mówią o kapłanach, podano objaśnienie, że trzeba rozumieć, iż chodzi tu o »starszych« — boć przecież protestanci utrzymują, że Pan Jezus nie ustanowił kapłaństwa. To znów, gdy mowa o tem, że w Antyochii przedłożeni tamtejszego Kościoła »czynili ofiarę Panu«, dodaje wydawca protestancki taki dopisek: »ofiara« znaczy »służba« — boć zanadto wyraźnie cały ten ustęp wskazuje na Ofiarę Mszy św.

A więc, katolicy, strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą w odzieniu owczem, a wewnątrz są wilkami drapieżnymi! Protestanckich biblie Towarzystwa brytyjskiego nie kupować, bo to tylko wędki na chwyatanie nieuświadomionych, a nawet, jeśli kto dawniej taką książkę nabył, ma obowiązek zniszczyć ją.

Więc cóż? Czy nam wcale nie wolno czytać Pisma świętego? Piorunują na swych zebraniach i w ulotnych swoich pisemkach adwentyści na Kościół katolicki, że zakazuje czytać Biblię i Słowo Boże zamyka na klucz. Możecie, Szanowni Czytelnicy, otwarcie powiedzieć takiemu sekciarzowi, że to kłamstwo. Oto papież Leon XIII, regulując ustawy o cenzurze książek, wydał na dniu 25 stycznia 1897 r. dekret objaśniający, pod jakimi warunkami wolno katolikom czytać Pismo święte. Posłuchajmy:

1) Pismo święte ma być tłumaczone i wydane przez katolików — a więc nie wolno czytać protestanckich wydań Towarzystwa biblijnego;

2) ma posiadać aprobatę biskupa, w którego dycezyi je drukowano;

3) ma posiadać objaśnienia, wyjęte z pism Ojców i pisarzy Kościoła.

Takiej Biblie Kościół nikomu czytać nie zabrania. Jednakowoż przyznać trzeba, że chcąc wynieść z czytania całego Pisma św. korzyść i naukę, na to potrzeba gruntownego i wszechstronnego wykształcenia. Należy się zapoznać z historią i kulturą owych czasów, z duchem języka starożytnego, z obyczajami ludów Wschodu, to też słusznie pisze ksiądz Skarga: »Nie ciśnijcie się zbytnio do Biblie, wy ludzie świeccy; Biblia jest to kość twarda, a wy, ludzie świeccy, słabe macie zęby, przeto i zęby popsujecie, a tego nie ugryziecie.« Za to każdemu poleca się najgoręcej, aby wczytywał się w Nowy Testament,

a zwłaszcza, by często brał do ręki Ewangelie św., które łatwiej można zrozumieć, aniżeli ciemne księgi Starego Zakonu. I tutaj oczywiście wolno używać tylko wydań katolickich. Mamy po polsku wydany cały Nowy Testament przez X. Szlagowskiego (cena 4 mk.), potem same tylko cztery Ewangelie i Dzieje Apostolskie, wydane przez X. Kruszyńskiego (cena 1,50 mk.) i wreszcie cztery Ewangelie złączone w jedną całość pod tytułem: »Żywot Pana Jezusa, słowami Ewangelistów opowiadany, czyli cztery Ewangelie w jednej«, z obrazkami (cena 1 mk.) Obecnie uczony profesor papieskiego instytutu biblijnego, X. Szczepański, pracuje nad zupełnie nowym przekładem czterech Ewangelii wprost z oryginału greckiego. Przed dwoma laty wydał tenże autor wspólnie z dziełem »Bóg Człowiek w opisie Ewangelistów« z obszernymi objaśnieniami, które dla każdego miłośnika Ewangelii św. prawdziwą jest uczcią duchową, tyle tam światła jasnego pada na postać i naukę Zbawiciela. (Wydanie rzymskie z kolorowymi obrazami. cena 15 m.)

Niechaj więc księga Ewangelii św. znajdzie się w każdym domu katolickim, — byśmy poznali lepiej Zbawiciela naszego i nauczyli się Go kochać coraz goręcej i coraz wierniej Mu służyli.

POSIEW KRWI.

Powieść z pierwszych czasów chrześcijaństwa.

(Ciąg dalszy.)

Młodzieniec stał długo i czekał na Likorydę, ale daremnie. Postanowił zatem wrócić do pałacu, zaledwie się jednak obrócił, stanęła przed nim drobna, wiotka postać dziewczęcia, z palem na ustach, na znak milczenia.

— Czego chcesz? — zapytał Kwintus zdumiony.

— Przedewszystkiem milczenia!

— Słucham!

— Nie mogę mówić tutaj, szlachetny Kwintusie, w zaroślach może ktoś ukryty podsłuchać naszą rozmowę.

— Kto ty jesteś?

— Niewolnica Polia! Pójdź, dostoyny panie, za mną!

— Idę!

Polia ujęła fałdy swej szaty i biegła naprzód, Kwintus szedł za nią, a gdy stanęli na małym trawniku, który księżyc oświecał jasno jak w dzień, podała dziewczyna Kwintusowi zwitek pergaminu.

— Panie, — rzekła, — żądam od ciebie uczystej przysięgi.

— Na co?

— Ze o mojem poselstwie nikomu w świecie nie wspomnisz i że oddasz mi ten list.

— Przysięgam na Jowisza!

Kwintus zerwał teraz sznurek i pieczęć i przy świetle księżyca następujące przeczytał słowa:

»Małżonek mój, cesarz Domicjan, podaje mi rękę do zgody i odemnie tylko zależy, aby stać się znówu tem, czem byłem dawniej, to jest władczyńcą Rzymu i świata. Ale zemsta jest rozkoszą bogów i ja nad potęgę, nad władzę, nad zgodę z cesarzem wołałabym zemstę! Wołałabym się zemścić za wyrządzoną mi zniewagę, za haniebne wydalenie mnie z pałacu, za wypędzenie mnie z Rzymu. Kwintusie, po raz drugi zapytuję Ciebie, nie jako cesarzowa, lecz jako pokrzywdzona kobieta, czy chcesz mi pomóc w zaspokojeniu mej zemsty?»

Młodzieniec nie wahał się ani chwili. Ujął woskiem pociągniętą tabliczkę, którą mu Polia podała i wyrył na niej słowa:

»Nie! Jako Rzymianin, miłujący swoją ojczyznę, jako przyjaciel cesarza, odmawiam!«

Tabliczkę tę i zwitek pergaminu oddał Polii, która wnet znikła mu z oczu.

Kwintus usiadł na marmurowej ławce, utkwilił wzrok w ziemię i zamyślił się głęboko.

Nagle usłyszał kroki, przytłumione głosy, oraz szezęk broni i zaraz też na trawniku pojawiły się dwie ciemne postacie i wpadły w wąską ścieżkę, wiodącą ku pagórkowi. Dwie inne szły wolniej za nimi.

— Na miłość Chrystusa, zostaw mnie, — prosił jakiś głos łagodny i smutny, który dziwnie wzruszył Kwintusa.

A gdy promień księżyca padł na twarz mowiącego, poznał Kwintus owego męczennika, którego widział w Bai, uwięzowanego przy słupie w ogrodach cesarzowej Domicyi.

— Odwagi, Eurymachusie, odwagi, — mówił towarzysz jego, krępy i silny mężczyzna, który Eurymachusa podtrzymywał i prowadził. — Wezmę cię na ręce, a ty obejmij mnie za szyję. Jeszcze tylko ze sto kroków, a będziesz ocalony. Odwagi!

I znikli obydwa w labiryncie ścieżek.

Kwintus osłupiał.

— Co się tu dzieje? — pomyślał, — czy ten ogród zaludniony jest demonami?

I znowu głosy, lecz tym razem krzyki i nawoływania:

— Tędy chodźcie... tędy, w górę... pomiędzy klonami... Byleby nie uciekli... Dziesięć tysięcy sestersów dostanie ten, kto mi go żywcem dostawi! Dziesięć tysięcy sestersów!

Ukazali się ludzie uzbrojeni.

— Ustap nam, panie, — rzekł jeden z nich do Kwintusa, stojącego na środku ścieżki, — ustap nam, ścigamy przestępcę!

To mówiąc, chciał się przecisnąć koło młodzieńca.

I stała się rzecz niepojęta. W sercu młodego patrycyusza zbudziło się nagle dziwne, niezrozumiałe dla niego uczucie: gorące pragnienie stania się tarczą dla nędznego, prześladowanego niewolnika.

— Zuchwalczo! — krzyknął z dobrze udanym gniewem, — jak śmiesz potrącać Kwintusa Klaudyusza?

Pochwycił też ramię zdziwionego i potrząsnął nim silnie, a niewolnik potoczył się i jak długi upadł na ziemię. Kwintus i teraz jeszcze zajmował całą szerokość ścieżki, a tymczasem nadbiegli inni i z niezmiernem zdumieniem spoglądali już to na patrycyusza, już to na swego towarzysza, który z wolna podnosił się z ziemi.

Dosyć przy tem zajęciu upłynęło czasu.

— Niedołęgo, — odezwał się Kwintus z uśmiechem, — trzeba mi było zaraz powiedzieć, o co wam chodzi!

Teraz też usunął się, a ścigający pobiegli ścieżką ku pagórkowi.

— Biegnijcie, — myślał Kwintus, — pewnie go już nie dogonicie!

I wolno poszedł ku pałacowi.

Całe zgromadzenie ogromnie było wzburzone, wszędzie tworzyły się kółka i rozmowa stawała się coraz głośniejszą. Jeden tylko z gości zupełnie był spokojny, Stefanus, rzadca Domicyi. Stał on nieco na uboczu, w pobliżu alei, którą co tylko Kwintus powrócił. Na piasku leżał tam człowiek, olbrzym prawdziwy, okryty krwawiącymi ranami. Prawą

ręką trzymał rękojeść strzaskanego miecza, lewą dłonią przyciskał pierś, którą broń nieprzyjacielska przebiła. Kilku niewolników, którzy go tu przywlekli, stało wokoło z obojętnymi twarzami, a Stefanus badał spokojnie umierającego. Nieco dalej leżały skąpane w krwi ciała czterech niewolników. Jeden miał rozplataną czaszkę, ciała innych strasznie były pokaleczone. Wokoło szalony panował nieład, wszędzie leżały sznury, gwoździe, kawały odzieży i rozmaite inne przedmioty.

A w środku sceny wznosił się ogromny krzyż. Nie prędko mógł się Kwintus dowiedzieć, co właściwie zaszło, bo wszyscy mówili naraz.

Likoryda wyrzekała, że najpiękniejsza część zabawy zupełnie została popsuta, Marcyalis przeklinał rozbójników, inny znowu krzychał o pomoc, aż Kwintus, straciwszy wreszcie cierpliwość, zbliżył się do Norbanusa i rzekł:

— Byłem w głębi ogrodu i nie wiem, co się tu stało. Opowiedz mi wszystko, proszę cię.

— Co się stało? — powtórzył Norbanus cicho, — otóż Rzym stał się Wezuwiuszem.

— Tłumacz się jaśniej.

— Słuchaj więc. Siedzimy na ławkach, usiłując odgadnąć, jaką nową rozrywkę wymyśliła Likoryda, odsłaniają kurtynę, muzyka gra, poczem w szkarłatach ubrany chłopiec wychodzi i opowiada nam, że będziemy świadkami niezmiernie zajmującego widowiska, to jest wymiaru kary śmierci na skazanym, winnym niewolniku, Eurymachusie.

— Co? — krzyknął przerażony Kwintus.

— Tak jak ci mówię: stracenie niewolnika Eurymachusa, który przewinił przeciw panu swemu Stefanusowi i za to na śmierć skazany został.

— Kara śmierci na zabawie, w ogrodzie! Na Jowisza! To coś nowego!

— A przynajmniej od Nerona rzecz niebywała!

— Cóż dalej?

— Chłopiec mówił dalej, że Likoryda prosi o pobłażanie dla tych, którzy wyrok wykonają i odszedł, a przedstawienie rozpoczęło się. Znasz mnie i wiesz, że widok śmierci nie sprawia na mnie żadnego wrażenia, lecz ten pomysł Likorydy wcale mi nie przypadł do gustu.

— Cóż dalej, co dalej? — pytał Kwintus z wzrastającym wzruszeniem.

— Przywlekli Eurymachusa na pół nagiego, uwiecznzonego różami. Był on śmiertelnie blady, lecz zachowywał się spokojnie. Smagano go biczami, tancerki w przezroczystych sukniach skakały koło niego, szczypiąc go w twarz i szarpiąc niemilosierdzie, poczem oprawcy przystawili drabinę do krzyża... zarzucili Eurymachusowi stryczek na ramiona... podnieśli go w górę... i w chwili, w której pierwsze uderzenie młotka miało mu wbić pierwszy gwoździe w ciało, runęła część kulis z ogromnym hałasem. Czterech ludzi z twarzami zaczerwionymi sadzami, rzuciło się na scenę, pochwycili Eurymachusa i uciekli. Widzowie myśleli zrazu, że to należy do przedstawienia, ale krzyki Stefanusa i Likorydy wywiodły nas z błędu... Oprawcy puścili się w pogoń za uciekającymi, ale wyobraź sobie, u wyjścia stał mąż jakiś, olbrzym, mówię ci Kwintusie! Ten wywijał mieczem i spuszczał grad ciosów na tych, którzy chcieli wyjść, a tymczasem kulisy zaczęły się palić i zapanował taki popłoch, o jakim nie masz pojęcia! Ów olbrzym pokonał ośmiu ludzi, dopiero dziewiąty przebił go mieczem. Upadł biedak na ziemię, mówię biedak, bo wierzaj mi, Kwintusie, podziwiałem go, a teraz żałuję! Wart był lepszego losu!

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Święty Franciszek z Asyżu,
założyciel zakonów franciszkańskich.

Franciszkanie w Polsce.

Św. Franciszek z Asyżu życiem swym seraficznym i wielce umartwionem wzbudził wśród współczesnych nie tylko podziw, ale i naśladowanie. Ludzie najróżnorodniejszych stanów porzucali rodzinę, majątność rozdawali ubogim, aby z zupełnem zaparciem samych siebie służyć Bogu. Tych uczniów i naśladowców św. Franciszka było wkrótce tak wielu, że powstały dla nich liczne klasztory i pustelnie, a Święty spisał im surową bardzo regułę. Nie posiadali żadnego majątku, wiodli życie w ubóstwie zupełnem i umartwieciu, oddani modlitwie i duchowej posłudze bliźnich. W ten sposób powstał ów wielki zakon żebrzący, który przyczynił się do duchowego odrodzenia Europy, a rozrósłszy się później na liczne gałęzie, przetrwał do dni naszych. — Z ziemi włoskiej zakon franciszkański roz-



Błog. Jakób Strepa,
arcybiskup lwowski, Franciszkanin.

szerzył się wkrótce w całej Europie. Do Polski przybyli pierwsi Franciszkanie z Czech w kilka lat po śmierci swego założyciela, to jest już około 1232 roku.

Król Bolesław Wstydlawy na prośby matki swej, Grzymisławy, księżniczki ruskiej, fundował pierwszy na ziemi polskiej klasztor dla Franciszkanów w Krakowie, a następnie w Zawichoście dla zakonnie tejże reguły.

Błogosławiona Kunegunda szczególnymi względami otaczała ten zakon. Za jej namową król Bolesław Wstydlawy wpisał się do bractwa św. Franciszka, mającego za cel usługę chorym i opiekę nad ubogimi, a następnie został tereyarzem franciszkańskim.

Cześć św. Franciszka była wówczas bardzo żywa: naśladowano gorliwie umartwienie i ubóstwo; ze wszystkich prawie rodzin dawano do klasztorów synów i córki wierząc, że modlitwami swymi i pokutą zasłonią przed Bogiem rodzinę i kraj cały. Wielkie i liczne klęski ówczesne, a głównie groza ujarznienia całej Europy przez Mongołów, częste napady pogańskich Litwinów, którzy spokojny lud

rolniczy uprowadzali w niewolę do karczowania puszczy nadnemieńskich, usposabiali ludzi do surowego ascetyzmu i wyrabiali powołanie zakonne. Nie dziw przeto, że wśród takiego nastroju umysłów dwa zakony żebracze, franciszkański i dominikański, równocześnie prawie do Polski sprowadzone, od razu znalazły u nas tyle poparcia i tylu wielbicieli. Zakonnicy ci zakładali sobie klasztory często w odległych puszczach, na granicach ludów barbarzyńskich, wśród grubej ciemnoty własnych współziomków, aby krzewić naukę Ewangelii, oświatę i zasady ludzkości. Pełni zaparcia siebie, własne życie oddawali przytem nieraz w ofierze, ginęli bez wieści śmiercią męczeńską.

Roku 1239, za papieża Grzegorza IX, nastąpił w Polsce pierwszy podział zakonu franciszkańskiego na prowincje. Polska z Czechami tworzyła jedną prowincję zakonną, ale już w r. 1247 z powodu szybko wzrastającej w Polsce liczby klasztorów zmieniono napis pieczęci, przekładając Polskę nad Czechami.

W r. 1253 Inocenty IV ogłosił kanonizację św. Stanisława biskupa w kościele franciszkańskim w Asyżu. — Tenże sam papież wysłał do Persyi i Tatarzy na opowiadanie Ewangelii Franciszkanów polskich, Benedykta z Wielkopolski i Jana, znanego pod imieniem »de Plano Carpino«. Za nimi inni polscy zakonnicy poszli do pracy apostołskiej na Wschód, a zwłaszcza na Litwę, gdzie wielu znalazło palmę męczeńską.

Okolo roku 1350 nastąpiła we Włoszech reforma Franciszkanów, którzy byli odstąpili z czasem od pierwotnej surowości życia.



Kościół pofranciszkański w Poznaniu.



Kościół pofranciszkański w Gnieźnie.

Od roku 1517 prowincja polska istniała tylko w granicach Rzeczypospolitej, obejmująca Ruś i Litwę. Prowincja polska świętego Franciszka wedle atlasu, wydanego w Rzymie, liczyła przed r. 1772 klasztorów męskich 30, żeńskich 4. Kustodya gnieźnieńska miała klasztory w Gnieźnie, Poznaniu, Kaliszu, Piotrkowie, Pyzdrach, Łagiewnikach, Śremie, Obornikach i Grabowie. Kustodya chełmińska klasztory w Chełmie, Chełmży, Dobrzyniu nad Wisłą, Inowrocławiu, Nieszawie, Radziejowie i Wyszogrodzie mazowieckim.

Przed ostatnią kasatą klasztorów w Królestwie Polskiem miała prowincja polska 18 klasztorów męskich, z tych pozostały w latach następnych tylko dwa, w Krakowie i w Kaliszu.

Litwa wiele zawdzięczała Franciszkanom polskim. Oni bowiem głosili tam słowo Boże pierwsi, nim religia Chrystusowa ogólnie została przyjęta. Niejakie ułatwienie znajdowali prawdopodobnie w niemałej liczbie ludu polskiego, uprowadzonego w niewolę i osiedlonego w kraju nadniemeńskim. Gedymin, dziad Jagielly, chociaż bałwochwalca, bardzo ich poważał, jak to widać z listu jego do papieża Jana XXII, gdzie wspomina, że pozwolił im wybudować kościoły w Wilnie i Nowogródku. Po śmierci Gedymina krwawe wojny przerwały na czas niejaki misję franciszkańską, dopiero za Olgierda, ojca Jagielly, Piotr Gastold, wojewoda podolski, pan możny, przyjąwszy chrzest 1332 r., stał się gorliwym apostołem Litwy. Sprowadził 14 Franciszkanów do Wilna, dał im tam dom własny i kościół św. Krzyża. Pod niebytność jednak Gastolda fanatyczny lud po-



Kościół Franciszkanów w Krakowie.

gański roku 1341 zakonników tych pozabijał i klasztor spalił. Gastold, powróciwszy do Wilna, ciała męczenników ze cześcią pogrzebał i sprowadził 36 Franciszkanów, dla których wymurował kościół Najświętszej Maryi Panny na Piaskach. Z królem Jagiełłą 1387 r. przybyli nowi zakonnicy na grunt już nieco przygotowany, a jeden z nich, Jędrzej Wasilo, herbu Jastrzębiec, został pierwszym biskupem wileńskim.

Obrazek nasz przedstawia zaprowadzenie chrześcijaństwa na Litwie, do którego w znacznej mierze przyczynili się Franciszkanie polscy.

Ruś również otrzymała wtedy pierwszych swych arcybiskupów z zakonu Franciszkanów, Chrystyana Gozdawę i błog. Jakóba Strepę, wsławionego rozumem i świętością.

Ruś i Litwa stanowiły wikaryę ruską niezależną od prowincyi czesko-polskiej, dopiero roku 1430 połączyła się wikarya ruska z prowincją polską. Gdy liczba klasztorów na Litwie i Rusi znacznie wzrosła, postanowiono na kapitule w Rzymie 1625 r. podział na prowincję polską i ruską, obie jednak prowincje zobowiązały się do miłości i pomocy wzajemnej. W roku 1832 w samej prowincyi litewskiej zniósł rząd moskiewski 29 klasztorów.

Z powodu licznych zamieszek wojennych zaginęły księgi klasztorne, to też o wielu Franciszkanach uczonych i krajowi zasłużonych pozostały za ledwie wzmianki w dziełach historycznych. Byli oni w Polsce bardzo rozpowszechnieni, żyli się z ojcami naszymi. W dawnych pamiętnikach staropolskich spotykamy częste wzmianki o ojcach gwar-



Chrzest Litwy.

Obraz Jana Matejki.

dyanach, definitorach, albo o braciach kwestarzach. Ci ostatni, często dawni wojskowi, jeździli od domu do domu, mile bardzo widziani, bo przywozili wieści od znajomych, albo ze szerszego świata do cichych zagród szlacheckich. Nawet magnaci gościli ich chętnie i hojnie darzyli, zwłaszcza, jeśli braciszek umiał się odciać dowcipnem słowem. Pełno jest anegdot o Radziwille zwłaszcza i o kwestarzach.

Jeden z nich zaproszony do stołu książęcego umyślnie łyżki nie dostał. Książę, lubiący żartować, chciał zobaczyć jak sobie poradzi, zawołał przeto głośno:

— Kiepi, kto zupy nie zje!

Braciszek, nie w ciemności, mileząc wziął kromkę chleba, wyjął ośrodek i kromką tą talerz wypróżnił. Wtedy dopiero rzekł, chleb swój przygryzając:

— Kiepi ten, kto łyżki nie zje!

Książę pobity, cieszył się z dowcipu.

Mamy całą ciekawą książkę Chodźki: »Pamiętniki kwestarza«, malujące barwnie ówczesne życie w Polsce.

W poezji polskiej Ojcowie Franciszkanie i pokrewni im Bernardyni również często pochlebna znajdują wzmiankę. Wspomnijmy tu choćby o księdzu Robaku z poematu Mickiewicza »Pan Tadeusz«. Piękna to postać, pełna zaparcia siebie, miłości Boga i ojczyzny. A jakim szacunkiem cieszyli się zakonnicy w Polsce, dowodzi w tymże samym poemacie kara, wymierzona przez X. Robaka Tadeuszowi za swawolę młodzieńczą: obil go ogórkami (tak zwano twarde zakończenie sznuru, jakim opasują się Franciszkanie). Tadeusz, jakkolwiek młodzian dojrzały i w świecie obyty, z pokorą przyjął upokarzającą tę chłostę.

X. Robak, przynoszący na Litwę wieści od Legionów, jest wiernym obrazem tylu rzeczywistych zakonników, którzy brali czynny udział w konfederacyach i zagrzewali serca do obrony ojczyzny. Bywali też nieraz kapelanami dworów szlacheckich, doradcami, pełnymi ducha Bożego. Do klasztorów franciszkańskich i bernardynskich jeździli panowie na rekołecy, burzliwe życie szczerą i gorącą maziąc pokutą, czyniąc hojne zapisy na dobre cele, bo duch wiary żył w narodzie i w sercach jego synów.

M. K.

WISŁAWA.

Sierotki hetmańskie.

(Dokończenie.)

Nazajutrz o południowej godzinie zaalarmował mieszkańców grodu srebrny głos dzwonka z gmachu ratuszowego. Wspólnym niepokojem przejęci, wznoszą ludzie oczy w stronę żelaznego lwa, który od wieków widnieje na ratuszowej wieży.

Wiadomo przecie, że lawek ten, trzymający w paszczy herb Lwowa, zwykł pierwszy zwiastować klęskę, grożącą miastu. Bywało, że gwałtowna wichura strąciła go z wierzchołka wieży, to znowu łamał się i niszczał z niezbadanych powodów, — a wkrótce nawiedzały stolicę choroby, pożary, wojna. Dziś jednak nie zdaje się lawek zapowiadać nic złego; owszem, pieszczony letnim zefirkim, kręci się wesoło, złoćista zaś gałka w łapach zwierzęcia ślicznie się błyszczy w promieniach słonecznych.

To też z łżejszem sercem, lecz z wzrastającą ciekawością spieszyła ludność na rynek, w ślad głosu dzwonka.

Z głównej bramy ratusza wyszedł Paweł Hepner, przybrany w strój świąteczny, otoczony rajcami. Na piersiach lśniła mu oznaka burmistrzowskiej godności: gruby łańcuch ze złota, zakończony herbem stolicy.

Silnym, donośnym głosem, który odbijał o ściany domostw rynkowych, opowiedział burmistrz mieszczanom o strasznym napadzie Tatarów, o tem, jako ich Koniecpolski ściga.

Przechodząc z kolei do właściwej rzeczy, jał odczytywać pismo hetmańskie. W miarę jak czytał, wzruszenie i litość, których nie zdołał powściągnąć, poczęły udzielać się zwolna słuchaczom.

Coraz częściej padały z tłumu okrzyki grozy, snuły się szmery współczucia, dochodziło chlapanie białogłów. A już ta tkliwość dosięgła szczytu, gdy hetman listem gorąco prosił, ażeby ludność Lwowa wszystka, bez wyjątku, zajęła się losem jego sierotek...

— Uchwalili tedy panowie rajcy, — kończył Hepner, — wystawić niebożątka na widok publiczny. Kto sercem odczuwa niedolę małych, kto kocha dzieci, ten choć jedno przygarnie do siebie. Na oddrzwiaach ratusza umieści się zawiadomienie, kiedy sierocy ów drobiazg do nas zawita.

W kilka dni później współczucie i dobroć mieszkańców Lwowa podkładały na rynku wspinałe tło do szeregu obrazków, malowanych w słońcu. A dzionek wówczas był cudny, spokojny, błękitny, jak gdyby sama Opatrzność błogosławiła dobrym zamiarom.

Obszerny plac przed ratuszem zajęła zawczasu ciżba narodu: człek stoi przy człeku, głowa styka się z głową. Przyszli mężczyźni, niewiasty, dzieci; zasobni mieszczanie w bogatych ubiorach, oraz biedny, spracowany lud.

Cały Lwów zebrał się dziś na rynku. Wszyscy by chcieli przygarnąć, przytulić sieroty... Kto zaś tego uczynić nie mógł, ten pragnął przynajmniej biedaków zobaczyć.

Z dali dochodził turkot przybywających wozów, to też »familia ratuszowa« poczęła torować wolniejszą wśród tłoku drogę, chcąc zapobiedz możliwym wypadkom.

Ukazał się wreszcie wóz pierwszy, drugi, dzieciąty; dalsze musiały dla braku miejsca stanąć opodal. Na każdym siedziała dzieciarnia, trwożna, skulona, płakana, różnego wieku, dziewczęta i chłopcy, jasne lub ciemne główiny.

Niektóre maleństwa, snąc nowością widoku znęcone, spozierały dokoła ciekawymi ślepkami; przeważała tu jednak obojętność, nędza, ból, opuszczenie...

Na ten widok zadygotał wśród ludzi płacz wielki, gromadny, któremu i dola sieroca jęła żałośnie wtórować. Sam burmistrz i panowie rajcy ocierali oczy, nawet ta prostacka »familia ratuszowa« pościagała nosem głośno, zawzięcie...

Przystąpiono wprędce do rozdawania dzieciaków, a rzecz szła żywo, pospiesznie, pierwsze wozy opróżniły się w kilku minutach.

Maciej, złotnik, upodobał sobie pierwszego z brzegu chłopczyka, ponieważ mu przypominał zmarłego synka.

Łukasz, szewc, wybrał, porozumiawszy się z żoną, miłuchną blondynkę, o oczach błękitnych jak niebo.

Walenty, ślusarz, przyjął starszego już chłopca, żeby pomocnikiem mu był w rzemiośle; zaś wdowa po cieśli Szymonie zlitowała się nad niemowlęciem w powiciu.

I tak dalej a dalej szły dobre uczynki.

Większość sierotek poddawała się biernie nowemu losowi. Po tylu przejściach okropnych, po widoku mordów i krwi, spływającej z ran rodziców, śnać przytępiła się wrażliwość serc dziecięcych.

Naraz ów wzniosły ton miłości bliźniego poczynił macie jakiś zgłęb, jakiś hałas wzmagający się z każdą minutą.

U północnego wylotu rynku wybuchała kłótnia, zapowiedź groźnej awantury.

O cóż tam chodziło?

Z ust do ust biegła wieść o jakiejś krzywdzie zamierzonej...

Oto jeden z pacholców pana Łahodowskiego chciał porwać przemocą chłopaczka niezwyklej urody: twierdzono, że czekał przekupili w tym celu Izraelici.

To też coraz groźniejszy pomruk rozchodził się wśród wzburzonego narodu.

— Nie pałamy nienawiścią do Żydów, — twierdzili rozważniejsi, — wszak i oni są ludźmi. Lecz niechaj nie troszczą się losem krwi naszej, krwi chrześcijańskiej...

Za to u młodych i bardziej zapalnych złość grała już na dobre.

— Skądże ta śmiałość żydowska do naszych sierotek?!

Podrażnienie tłumu wystąpiło wprzód na zewnątrz: wśród piekielnej wrzawy rzucono się na zuchwalca, którego i familia ratuszna walić poczęła cepami.

Łahodowski wraz z dworzanami jał bronić winnego pacholka, zaś lwowskie pospólstwo porwał się na szlachcica z zapasem ciężkich kamieni.

Słowem bijatyka huczała coraz gwałtowniej, ślady krwi znaczyły już plac przedratuszny.

I byłby może naród w swoim wzburzeniu ukamienował pana i sługę za krzywdę sierocą, gdyby nie szczęśliwy pomysł burmistrza.

Paweł Hepner rzucił się znienacka w kipiątek bójki, wyrwał Łahodowskiego z rąk tłumu, ktoś drugi chwycił pacholka, poczem zaciągnięto siłą obydwóch do wnętrza ratusznego gmachu, którego bramę burmistrz czempredzej zatrzasnął.

Zwolna, powoli uciszało się rozdrażnienie ludzi, zaczęło w dalszym ciągu wybierano małuczkich.

Aż wreszcie przed samym zachodem słońca pan burmistrz przygarnął do swego domu ostatnią z »hetmańskich sierotek«.

O DUSZĘ.

(Wyjaśnienie obrazka na pierwszej stronie dzisiejszego numeru.)

Z wielkiem zapewne zaciekawieniem przypatrywali się Szanowni Czytelnicy nasi obrazkowi umieszczonemu na pierwszej stronie dzisiejszego numeru »Przewodnika«, ale czy kto umiał wytłumaczyć sobie jego znaczenie? — W rzeczy samej jest to obraz symboliczny, wyrażający głęboką myśl ukrytą i jako taki potrzebuje wyjaśnienia. Widzimy tu grę w szachy, trudną bardzo i wymagającą głębokiego namysłu i skupionej uwagi. Dwaj partnerzy, to człowiek i szatan, a gra toczy się o duszę nieśmiertelną.

Młodzieniec, który wdał się w niebezpieczną grę z złym duchem, to uosobienie każdego człowieka, boć niestety lekkomyślność młodzieńcza nigdy zupełnie nas ludzi nie opuszcza. Głowę wsparł na dłoni i patrzy zadumany na szachownicę, chcąc przeniknąć zamiary wroga. A wróg tymczasem z iście szatańskim uśmiechem, w którym maluje się całe piekło sztyderstwa, pogardy, okrucieństwa i nienawiści, spogląda na przeciwnika. Siedzi on na krześle o poręczach zakończonych rzeźbiarskimi lwami, których pazury opierają się na trupiej głowie. I to

również jest symbolem szatana, który wedle słów św. Piotra, jako lew ryczący krąży, szukając, kogoby pożarł.

Przypatrzmy się jeszcze grze samej. Figury szatana są czarne. »Królem« jest on sam; stoi jeszcze na swoim miejscu, otulony w długie fałdy płaszcza, jak gdyby czekał chwili, kiedy będzie mógł rzucić się na przeciwnika, by zadać cios ostatni. »Królową« jest zmysłowość; dotarła ona już dosyć daleko ku człowiekowi, w rękę trzyma czarę upojenia, którą wyciąga niby po przyjacielsku w jego stronę. Reszta figur złego ducha wyobraża inne grzechy. I tak w czwartym polu siedzi lenistwo ościżale na pniu drzewa, w tym samym rzędzie stoi wyniosła postać pychy, o głowie pawia. Tuż za pychą pochyła się obluda, wyobrażona z głową kota, za plecami ukrywa nóż. Najbardziej zbliżyła się do człowieka chciwość, którą widzimy już w szóstym rzędzie z workiem pieniędzy w rękę. Niedowiarstwo zato, z rogami na głowie, stosunkowo najdalej pozostało w tyle, bo stoi dopiero w drugim rzędzie, nogą depcząc po krzyżu. Ośmi »pionków«, czyli podrzędnych figur szachowych, wyobraża pokusy w postaci nietoperzy. Jednego takiego pionka dopiero zabił młodzieniec i jedną z większych figur, guiew, pod obrazem indyka. Obie te figury stoją poza szachownicą.

Figury człowieka są białe. »Królem« jest dusza ludzka w postaci geniusza o skrzydłach motyli. Stoi ten król jeszcze na swoim miejscu, choć atakowany zewsząd przez czarne figury złego ducha. Zaskania go »królowa«, wyobrażająca religię, z krzyżem w rękę. Po obu stronach »króla« bronią go »prawda« z pochodnią w jednej i tarczą w drugiej ręce i »nadzieja«, spoglądająca w dal, ku niebu. Stracił już człowiek resztę większych figur: »pokój sumienia« z gałązką palmową w rękę; figurę tę pochwylił szatan, jak gdyby się bał, by nie wrócić do człowieka. Zabił mu również »pokorę«, »niewinność« i »miłość bliźniego«, jako też większą część, bo aż pięć »pionków«, wyobrażonych przez modlące się aniołki. Na ogół stan gry nie bardzo korzystnie przedstawia się dla człowieka. Czy nie uważał dostatecznie z początku? Może posuwał się naprzód bez zastanowienia, zbyt lekkomyślnie, nie przypuszczając, że tak przebiegłego ma przeciwnika. A przecież światło Boże jasną smugą pada na pole walki, Bóg łaski swej nie odmawia. Czy uda mu się pokonać wroga? Dużo jeszcze nalogów trzeba będzie zabić, boć jeden dopiero usunięty, skupić będzie trzeba całą uwagę, każde posunięcie dobrze obliczyć, by odnieść zwycięstwo w tej grze z szatanem — o duszę nieśmiertelną.

Biuro pomocy dla wojaków i ich rodzin.

Słusznie podniosły gazety nasze w ostatnim czasie, że jedną z najpilniejszych spraw, czekających od początku wojny rozwiązania, jest bezwzględnie sprawa pomocy prawnej dla wojaków i ich rodzin. Wskutek nieznajomości praw, nieumiejętności starania się i trudności różnorodnych, przepada ludowi naszemu wiele korzyści, przysługujących mu na podstawie istniejących ustaw.

Mając to na względzie, utworzył się po porozumieniu się kilku organizacyi niżej podpisany Komitet Główny, którego zadaniem jest zorganizowanie sieci Biur Pomocy Prawnej dla wojaków i ich rodzin. Dając rzetelną poradę i pomoc, mają Biura Pomocy Prawnej dopomóc wojakom wzgl. ich rodzinom do wyzyskania należnych im praw, a z drugiej strony chronić ich od wyzysku ludzi niesumieńczych.

Pierwsze

Biuro Pomocy Prawnej dla wojaków i ich rodzin otworzył Komitet Główny z dniem 1 września w Poznaniu przy ulicy św. Marcina nr. 69 (naprzeciw Piekar). Biuro jest otwarte *codziennie* (z wyjątkiem niedziel i świąt) od 10—1 i od 4—7 i załatwia wszelkie sprawy prawne, *mające styczność z wojną*, a wymagające porady lub pisania, mianowicie wchodzi w zakres porady: zapomogi wojenne państwowe i gminne, zapomogi położeń, pretensye wojaków i ich rodzin

do zabezpieczeń państwowych, renty wojenne dla wojaków, renty wojenne dla rodzin po poległych, skapitalizowanie rent wojennych, wnioski o urlopy, dochodzenia o losie wojaków, wnioski o żołd po żołnierzach, sprawy dzierżawne, odszkodowanie za służbę synów, zapomogi weterańskie itd. itd., jako też pomoc w wysyłaniu listów, rzeczy i pieniędzy do żołnierzy w polu i w niewoli.

Za poradę i pomoc pobiera biuro małe opłaty, przeznaczone jedynie na utrzymanie biura, drobna pomoc jest bezpłatna.

W niezadługim czasie da Komitet Główny inicjatywę do utworzenia podobnych Biur Pomocy Prawnej także w innych miejscowościach Poznańskiego, Prus i Śląska. W tym celu zwróci się do ludzi dobrej woli o pomoc, bez której, oczywiście, rzecz udać się nie może. Organizacja pomyślana jest tak, że w odnośnych miejscowościach utworzy się komitet miejscowy z trzech lub więcej osób, który wedle wskazówek Komitetu Głównego biuro zorganizuje i nad niem czuwać będzie. Wskazówki do utworzenia Komitetu Pomocy Prawnej i Biura Pomocy Prawnej wysyłamy na żądanie odwrotnie. Z radością przyjmujemy zgłoszenia chętnych osób, któreby nie czekając wezwania z naszej strony, zorganizowaniem Komitetu względnie Biura Pomocy Prawnej zająć się zechciały.

Wydane przez nas instrukcje dla Komitetów Pomocy Prawnej i kierowników biur pracę znacznie ułatwią. Prócz tego wyda Komitet Główny objaśnienia praw i rozporządzeń wojennych i innych, mających styczność z wojną.

Rozpoczynamy pracę w imię Boże, prosząc ludzi dobrej woli o poparcie.

Poznań, dnia 29 sierpnia 1916.

Komitet Główny Pomocy Prawnej dla wojaków i ich rodzin.

X. W. Dymek.

X. A. Ludwiczak.

Fr. Cejrowski.

St. Nowicki, poseł.

Ze świata katolickiego.

Z papieskiego Rzymu.

Zmarły przed laty trzynastu ś. p. papież Leon XIII rozporządził w testamencie, aby ciało

jego pochowano w bazylice św. Jana na Lateranie, którą własnym kosztem odnowił i przywrócił do dawnej świetności. Stosunki polityczne nie pozwalały na uroczysty pogrzeb papieża, to też zamurowano wówczas trumnę w bocznej ścianie kościoła św. Piotra.

Przed kilku tygodniami otworzono grób Leona XIII i przeniesiono zwłoki na odpowiednie miejsce do kaplicy Ofiarowania Najśw. Maryi Panny. I ten nowy grobowiec jest tylko tymczasowym. Jeśli stosunki się zmieniają, nastąpi dopiero uroczysty pogrzeb do bazyliki na Lateranie.

Rząd włoski skonfiskował tak zwany »pałac wenecki« w Rzymie, w którym mieściło się poselstwo austriackie przy Stolicy świętej. Pałac ten, wspaniałe dzieło budownictwa dawnych wieków, był niegdyś własnością Rzeczypospolitej weneckiej, a gdy Wenecja utraciła samodzielność i przeszła pod rządy austriackie, zamieniono go na siedzibę ambasadora austriackiego przy Ojcu św.

Po wybuchu wojny musiał ambasador Rzym opuścić, a obecnie rząd włoski ogłosił »pałac wenecki« własnością narodową, mimo iż zabierając Rzym, zagwarantował papieżowi prawo utrzymywania poselstw obcych państw przy Watykanie. Widzimy znowu, jak bardzo katolicy całego świata winni się domagać, aby na przyszłym kongresie pokojowym uregulowano »sprawę rzymską«, to jest międzynarodowe stanowisko Ojca świętego, tak jak tego wymaga dobro Kościoła katolickiego.

Ambasadorem czyli posłem rosyjskim przy Stolicy świętej zamianowany został Polak, Kazimierz Hulewicz. Rząd rosyjski zastosował się w tym wypadku do życzenia Ojca św., który chciał mieć posłem nie jak dotąd prawosławnego, tylko katolika. Pan Hulewicz był swego czasu wiceprezesem teatrów rządowych w Warszawie. Obecne swe stanowisko, jak przypuszczają, zawdzięcza nowy ambasador wpływom przyjaciela i kolegi z czasów szkolnych, Giersa, również ambasadora rosyjskiego w Rzymie przy dworze włoskim.



Ś. p. X. Michał Klimecki,
proboszcz w Budzynie,
umarł dnia 27 sierpnia r. b.



Husarze rumuńscy.



Parlament w Bukareszcie, stolicy Rumunii.

Dodatek.



Z dyecezyi.



Z archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej.

— **Wizytacje kościołów.** Najprzewielebniejszy X. Biskup Kłoske wizytować będzie w wrześniu następujące kościoły: 9-go w Słupi, 10 i 11 w Szubinie, 12 w Rynarzewie, 13 i 14 w Keyni, 15 i 16-go w Chojnie, 17 w Smogulecu. — Najprzewielebniejszy X. Biskup dr. Jedzink wizytować będzie w wrześniu następujące kościoły: 15-go w Długim Starem, 16-go w Świętichowie, 18 w Zbarzewie, 19 w Gołanicach, 20 w Włoszakowicach, 21 w Dłużynie, 22-go w Bukówcu, 23 w Lesznie, 25 w Krzycku małym, 26-go w Wilkowie niemieckim.

— Z „Kościoła Dziennika Urzędowego“ wyjmujemy następujące wiadomości: **Archidyecezya Poznańska.** Kanoniczną instytutę otrzymali: X. administrator Brieske z Starego dworu na tamtejsze beneficjum; X. administrator Pałac w Rogalinie na tamtejsze beneficjum. — Administracyę parafii w Kursdorfie powierzono od 1 września X. wikaryuszowi Kaluschke z Bledzwa. — Na wikaryaty powołano od 1 września r. b.: X. Deglera z Kursdorfu do Bledzwa i X. Kozłowicza z Łopienia do Opalenicy.

— Dnia 27 sierpnia zmarł ś. p. X. Michał Klimecki, proboszcz w Budzynie, w dekanacie czarnkowskim. Niebożczyk pochodził z Zawodów w Pleszewskim, urodził się tamże 24 września 1840 roku. Ukończywszy gimnazjum w Ostrowie wstąpił do seminarium poznańskiego, święcenia kapłańskie otrzymał w Gnieźnie roku 1868. Dziewiętnaście lat spędził na wikaryacie w Chodzieży, wśród trudnych warunków srożącej się wówczas walki kulturalnej. W r. 1887 przeniósł się na probostwo w Budzynie, gdzie przez lat 29, nie szukając nigdy zgłosu, przyświecał owieczkom swoim przykładem cichego a gorliwego sługi Bożego. — Wieczny odpoczynek rącz mu dać Panie!

Z dyecezyi chełmińskiej.

— Poświęcenie nowej Kalwarii w Wielu.

Na początku bieżącego roku w num. 2 „Przewodnika“ umieściliśmy kilka ilustracji budującej się nowej Kalwarii w Wielu w Prusach Zachodnich. Nową Kalwarię wybudowano na pamiętkę strasznej wojny obecnej, ku uczczeniu poległych parafian oraz na pociechę pozostałych. Parafianie wielewscy wraz z swym proboszczem, X. Szydźkiem, zabrali się do wykończenia tego zbożnego dzieła z wielką gorliwością, tak iż już dnia 26 sierpnia odbyło się uroczyste poświęcenie nowej Kalwarii. Poświęcenia dokonał X. kanonik Dziegielewski, uroczyste kazanie wygłosił Redemptorysta O. Napiątek. Za zezwoleniem Najprzew. X. Biskupa Rosentretera odprawiono pierwszy uroczysty pochód do nowowypudowanej Kalwarii dnia 27 sierpnia. W uroczystości brało udział prócz znacznego zastępu duchowieństwa około 20 tysięcy wiernych, przybyłych z najdalszych okolic. Wspomniała tę uroczystość zakończono nieszporami, uroczystą procesją, kazaniem i pożegnaniem pielgrzymów, polecając wszystkim Matce Boskiej Bolesnej. X. prob. Szydźk w gorących słowach dziękował dobrodziejom Kalwarii, parafianom i wszystkim obecnym za hojne ofiary i liczny udział.



Wiadomości bieżące.



Wobec Rumunii,

która wystąpiła do walki z Austro-Węgrami, rząd niemiecki stanął również na stopie wojennej. Za przykładem Niemiec wypowiedziały Rumunii wojnę również Turcy i Bułgaria.

Marszałek Hindenburg

zamianowany został szefem sztabu armii polowej w miejsce generała Falkenhayna. Generał Ludendorff, który dotąd był

kierownikiem sztabu armii wschodnich, powołany został na stanowisko pierwszego kwaterymistrza.

Wojna.

Na terenie rosyjskim

rozgorzały znowu gwałtowne walki. Rosyanie przeszli po długiej przerwie do ofensywy na całym prawie froncie, nie szczędząc amunicji i ludzi. Udało im się posunąć nieco w okolicy Łucka, nad Złotą Lipą, pod Horozanką i Zborowem, zresztą ataki ich zostały odparte, a częściowo odebrano im chwilowe korzyści.

Na pograniczu węgiersko-rumuńskim

zdołały wojska rumuńskie wtargnąć do Siedmiogrodu, bo wojska austriackie wycofały się, aby uniknąć otoczenia. Rumuni zajęli miasta Brassó i Szybin oprócz kilku pomniejszych, na południowo-zachodnim pograniczu zaś zostali odparci.

Na Bałkanach

przybył nowy front bojowy, a jest nim pogranicze bułgarsko-rumuńskie. Zauważając Rumuni zdołali wpaść do Bułgarii, wkroczyły wojska bułgarsko-niemieckie do rumuńskiej Dobrudży. Pod Salonikami walki toczyły się z rosnącą gwałtownością.

Na pograniczu austriacko-włoskiem

wzmogły się ataki Włochów przeciwko linom austriackim, nigdzie jednak nie odniosły skutku.

Na zachodnim froncie

waleczono w dalszym ciągu z największą zaciętością tak nad rzeką Sommą jak pod Verdunem. Szczególnie krwawymi były zapasy pod Clery, Délville, Longueval i Estrées, wynik ich zaś był dla wojsk niemieckich korzystny, szczególnie pod Délville i Longueval, gdzie odebrano dawniej utracone pozycje.

Rząd duński

oświadczył przez posłów swych tak w Berlinie jak we Wiedniu, że nie myśli porzucić swej neutralności.

W Grecji

wzięły górę wpływy zwolenników Venizelosa, a tem samem państw czwórporozumienia. Pod naporem Francji i Anglii król grecki odwołał dotychczasowego szefa sztabu generalnego, Dusmanisa, a w jego miejsce zamianował generała Moschopolusa. Dusmanis był zwolennikiem Niemiec i odradzał od przyłączenia się Grecji do czwórporozumienia. W całym kraju wybuchły rozruchy. Urlopowani żołnierze i żandarmi rozbroili wojsko greckie w Salonikach, które wzbraniało się iść z nimi przeciwko Bułgarii. Stronnictwo liberalne Venizelosa wydało adres do króla, w którym wzywa go, aby połączył się z Francją i Anglią i wypędził Bułgarów z Macedonii.

Rosya

skorzystała chęć z wystąpienia Rumunii do walki, aby zemścić się na Bułgarii. Poprzez Rumunię wysłano znaczne wojska rosyjskie nad granicę bułgarską. Oprócz tego utworzyła się osobna armia ochotnicza umyślnie, by się zwrócić na Bułgarię.

Z bractw i stowarzyszeń.

— **Pleszew.** Zebranie III Zakonu św. Franciszka odbędzie się w niedzielę, dnia 17 września, o godzinie 5-tej.

X. Preva, dyrektor.

Kalendarz.

- 10 września. Niedziela — XIII po Świątkach — Mikołaja z Tolentynu, wyznawcy.
- 11 września. Poniedziałek — Prota i Jacka, męczenników.
- 12 września. Wtorek — Najświętszego Imienia Maryi.
- 13 września. Środa — Eulogiusza.
- 14 września. Czwartek — Podwyższenie św. Krzyża.
- 15 września. Piątek — Siedmiu Bolesci Najświętszej Maryi Panny. — Nikomeda, męczennik.
- 16 września. Sobota — Kornela, papieża i Cyprjana, biskupa, męczenników.

Adoracyę Najświętszego Sakramentu mają następujące parafie: Niedziela — Koiniech. Poniedziałek — Lutyna. Wtorek — Mieszków. Środa — Nowe miasto. Czwartek — Pogorzela. Piątek — Radlin. Sobota — Siedlemin.

Dr. Falgowski
Klinika dla Kobiet
 Poznań, Rycerska 36
 naprzeciw król. biblioteki.
 Telefon 2075.

Straty ponosi Gospodarz
 jeżeli nie abonuje stale
Poradnika Gospodarskiego
z Gospodynią wiejską
 Najlepsi to doradcy w czasie wojny!
 Kwartalna przedpłata 1,50 mk.
 Redakcyja dostarczy numerów od 1-go lipca.
 Adres Redakcyi:
Poradnik Gospodarski Poznań (Posen).

Składajcie oszczędności

w następujących Spółkach związkowych:

Droszew, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Drosenau per Kotowiecko.
Gniezno, Kasa Pożyczkowa w Gnieźnie E. G. m. b. H. Gnesen.
Jarocin, Kasa Pożyczkowa i Oszczędności w Jarocinie E. G. m. u. H. Jarotschin.
Jutrosin, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Jutroschin.
Koscian, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kosten (Bz. Posen).
Koźmin, Towarzystwo Pożyczkowe w Koźminie E. G. m. u. H. Koschmin.
Lubasz, Bank Lud. E. G. m. u. H. Lubasch. (Kr. Czarnikau).
Łobżenica, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Lobsens.
Łęczy, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Emchen.
Ostrow, Kasa Pożyczkowa E. G. m. u. H. Ostrowo i. Pos.
Pogorzela, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Pogorzela.
Poznań, Kasa Wzajemnej Pomocy E. G. m. u. H. in Posen.
Raszków, Bank Ludowy Raszków E. G. m. u. H. Raszków.
Siemianice, Bank Ludowy E. G. m. b. H. Siemianice.
Trzemeszno, Kasa Pożyczkowa E. G. m. u. H. Tremessen.
Ujście, Volksbank zu Usch, E. G. m. u. H. Usch.
Witkowo, Bank Ludowy w Witkowie E. G. m. u. H.

W. A. Kasprowiec Rycerska 36

Skład specjalny towarów gumowych.
 Fabryka przedmiotów chirurgiczno-lekarskich,
 instrumentów i bandaży.
 Dostawca tutejszych lazaretów i kas chorych.
 Sztuczne członki, ramiona, nogi, szcudła.
 Ortopedyczne gorsety, pasy na rupturę itd.
 Telefon 3206.

Świece ołtarzowe
świece dla bractw
 z wosku pszczołnego poleca
W. Piechocki, Gniezno.
 Fabryka świec. Bielnik wosku.

Siwym włosom
 przywraca pod gwarancją
 pierwotny kolor
Azela-Regenerator-włosów
 butelka 2,00 mk.
 Tylko prawdziwe z nazwą
 „Azela”. (1016)
J. Gadebusch,
 Poznań, Posen O. I. (Oddz. D.)
 ulica Nowa 7/8.

Do zhoża frut. i mielienia na
 makę młynską po
 M. 30,00 i 37,50, z kołem po
 M. 49,00 i 67,50 za sztukę.
Na zapas jak smacznie goto-
 wać poncza polska
 książeczka. Cena M. 0,45.
Bankowe kasetki stalowe
 do pieniędzy po M. 5,00.
 Wysyła za zaliczką. — Adres:
 Zieliński & Mińkiewicz,
 Poznań (Posen, Neustr. 7/8).

Pięgi

zółte plamy

opaleniznę itd. usuwa
 pod gwarancją **Azela-
 krem** 1/2 sz. 1,00 M.
 1/4 sz. 1,90 M., **Azela-
 mydło** 1 kaw. 1,50 M.
 3 kaw. 4,25 M. (36)
J. Gadebusch
 Poznań — Posen O. I.
 (Oddz. D.) ul. Nowa 7/8.



**Wiele ??
 pieniędzy**
 zarobi
 każdy
 gdy be-
 dzie po-
 siadał
 mój
 cennik

na zegarki, łańcuszki, pier-
 ścionki, stemple, drukarnie,
 lampki, portmonetki, noże,
 kosy, brzytwy, śpilki,
 płyty, gramofony, sławne
 Allegro harmoniki, flety,
 skrzypce, klarnety oraz
 książki do nabożeństwa
 i powieściowe.
 Liczne zamówienia i po-
 dziękowania świadczą o ta-
 niej i rzetelnej sprzedaży.
 Proszę napisać Pan zaraz
 do mnie swój adres, a che-
 tnie każdemu ten cennik
 darmo i franko nadesłę.
 Adres: **M. Danecki**
 Poznań — Posen
 St. Martinstrasse Nr. 58.

Nowość! Prakt. maszyny kar-
 bidowe do gotowania,
 1 litr wody zagotuje się w ciągu
 12 minut. Cena 4 M. Polecam
 także znane z dobroci lampki
 karbidowe po M. 2,50 a także
 i droższe. **B. Szułkowski,**
 Ostrowo, ul. Gimnazjalna 4.

Wróciłem.
Dr. Michał Szulc
 specjalista w chorobach płuc gardła, nosa i uszu.
 Poznań, ulica Rycerska 1.

ŚWIECE ołtarzowe i dla bractw

poleca (1479)
M. Sobiecki w Poznaniu, ul. Szeroka 24.
 Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku założ. w roku 1842.

Dr. Chrzanowski.
Klinika dla kobiet
 Poznań, św. Marcin 45a.



Schutzwärke

Teraz jest najwyższy czas, ażeby
 zaopatrzyć się na zimę
 w tłuśczone na obuwie
 ceny będą podwyższone,
 skoro tylko sezon nastanie.
Tran musi stanowić zawartość tłu-
 szez do obuwia, jeżeli tak-
 wo ma być nieprzem-
 kalne.

Dr. Gentner'a
tłuszcz na obuwie Tranolin
 i uniwersalny tłuszcz tranowy na skórę
 są pierwszorzędnymi tłuszc-
 zami na obuwie i mogą być
 punktualnie dostarczane. Tak
 samo ulubiony nieodbar-
 wiający błyszczący olejno-
 woskowy na obuwie **Nigrin**.
 Plakaty z portretami wódzów.
 Fabrykant: Karol Gentner, chem. fabr.
 Göppingen (Württbg.)



Mydła
 tłuszczowego
! nie ma!
 bez znaczków.
 Moje mydło zastępuje
 mydło tłuszczowe.
 Wareszcie coś wartościowego!

Paczka poczt. ca. 9 funt. M. 5,65 za zal
 i Jeneralny zastępca i
 na Wielkie Księstwo Poznańskie
Sikora, Orzechowo i. P.
 Niżej 9 funtów nie wysyłam.

W niedzielę dnia 17-go września rb. o godzinie 5-tej po południu odbędzie się w Jerocinie na salce Domu św. Józefa

(1513)

Walne Zebranie

niżej podpisanej Spółki.

Porządek obrad:

1. Przedłożenie obrachunków rocznych, rachunku zysku i strat i bilansu za rok 1915/16.
2. Przyjęcie bilansu i udzielenie pokwitowania.
3. Podział zysku.
4. Wybór 4 członków Rady Nadzorczej.
5. Oznaczenie wysokości do jakiej może fundusz rezerwowo wzrosnąć.

Jerocin, dnia 28. sierpnia 1916.

Rolnik Einkaufs- und Absatzverein

Eingetragene Genossenschaft mit beschränkter Haftpflicht.

RADA NADZORCZA.

X. Prob. Sz. Toboła, prezes.

Na 300-morgowe gospodarstwo w Księstwie

(liczej ziemi i ze złą komunikacją) poszukujemy zaraz bardzo skromnego i sumiennego

gospodarza

(byłego włóдаря).

Bank Kredytowy

Poznań, plac Wilhelmowski 18, I p.

Praktyczna książka! Praktyczna książka!

Dobra służąca

czyli

„Co powinnam wiedzieć o służbie i na służbie?”

Poradnik dla służących.

Napisała E. B.

W dzisiejszych czasach każdy zawód garnie się do oświaty. Ludzi, którzy nie kształcą się dalej w swoim zawodzie, służenie zalicza się do zacofanych, zaściankowych. Coraz też mniej takich, którzy twierdzą, że wszystką pracę już znają i nie potrzebują jej uczyć się z książki. To jawna bytaby zarozumiałość. — Owszem obecnie coraz więcej łaknie i pragnie książek pouczających także o zawodowej pracy.

Taka książka dla zawodu gospodyni, służącej jest powyższa. Przeznaczona jest dla światłojszych służących i gospodyń oraz dla wszystkich pragnących się wyuczyć gospodarstwa domowego.

Polecamy praktyczną tę książkę wszystkim służącym. Także i panie niejedną zaczerpną z niej wskazówkę.

Str. 155. Cena w oprawie tylko 1,10 mk., z przesyłką 1,20 mk., za zaliczką 20 fen. więcej.

Do nabycia

w Drukarni i Księgarni św. Wojciecha

w Poznaniu, ulica św. Marcina 69.

Do nabycia także w każdej innej księgarni polskiej.

Poszukuje się w Księstwie kupna folwarku 200 do 400 mg. dobrej ziemi z inwentarzem przy wysokiej zaliczce. — Zgłosz. do eksped. Przew. Kat. pod nr. 1515.

Chłopiec

który ukończył szkołę elementarną, pragnąłby wstąpić w naukę do drogerii albo destylacji. Zgłosz. przyjm. eksped. Przew. Kat. p. nr. 1518.

Nafte i okowite

zastępują najzupełniej moje ulepszone

LAMPY karbitowe.

Tanie i jasne światło bez jakiegokolwiek śwedu. — Eksplozja wykluczona. — Pojedyncza konstrukcja.

Lampa stołowa Mk. 8,80

Lampa wisząca Mk. 7,30

Lampa kuchenna Mk. 6,75

Lampa podwieszana do stajni

obory i t. d. Mk. 7,30

Karbit w puszcze funt.

60 fenygów.

Z powodu nadzwyczaj wielkiego popytu zaleca się już teraz zamawiać. Adres do zamówień:

Skład kol KASTOR

Poznań-Posen

St. Martinstr. 55.

Mydło

— bez kartek —

w twardej kawałkach — bez tłuszczu — bardzo skuteczne w użyciu. Paczkę 9 1/2 funt. za 3,00 mk. wysyła (1621)

E. Koch

Ślupia, Kr. Kempen i. P.

Potrzebna od 1-go października 1916 dobra (1510)

gospodyni-kucharka

Uwzględnione będą dobre świadectwa. (1510)

H. Rokowska

Skronek p. Bischdorf, Kreis Rosenber. O/Schl.

Wiejska

dziewczyna

zdrowa i brzoza czysta, potrzebna zaraz do dwójga dzieci. Zgi. przyjm.

Dom. Ślesin,

Kr. Bromberg.

Potrzebna zaraz albo od 1. X. 16 do miasta na prowincji, do dwóch osób

wiejska, zdrowa służąca,

która dobrze gotuje i chętna do domowej pracy. — Zasiłki 18 M. miesięcznie. — Oprócz tego potrzebne zaraz albo od 1. 10. 16 młode

wiejskie dziewczę

do pracy domowej. Zgłosz. pod adr.: Wna Radecka, Posen O. 5, Rosenstr. 15.

PANNA

do składu tow. kolonialnych, restauracji i wyszynku potrzebna zaraz. — Zgłosz. piśm. do eksp. Przew. p. nr. 1531.

Od 1-go stycznia 1917 lub przedzej potrzebni: (1529)

stangret

żonaty, z forysiem,

stelmach

żonaty. — Odpisy świadectw wraz z pod. żąd. zasiłg p. adr.

Daszkiewicz

Ossen per Neumittelwalde.

Od 1. października rb.

potrzebna (1526)

OSOBA

do pomocy w gospodarstwie, prasowania i szycia. — Tamże potrzebna skromna

kobieta

umiejąca gotować, na osobny folwark.

Dom. Raszewy p. Żerkow.

Gospodyni-kucharka

z prasowaniem i pieczeniem, tego w swym zawodzie, potrzebna na probostwie od 1-go października. — Oferty z kopiami świadectw do ekspedycji Przew. Kat. p. nr. 1519.

Dziewczyna wiejska

która umie prać i cokolwiek gotować, potrzebna od 1. października r. b. na probostwie. Gospodarstwa nie ma, tylko ogród i drób. — Zgłoszenia do eksped. Przew. pod nr. 1627.

Kucharka

obezn. także cokolwiek z chodową drobiu i prasowaniem białozn, potrzebna od 1. 10. 1916. Begaie, Rozdrażen, powiat Krotoszyński. (1530)

Kucharka

Potrzebna od 1. październ. na probostwie porządną i uczciwą

kucharka,

która umie dobrze gotować, prasować i jest chętna do każdej pracy domowej. Do pomocy druga dziewczyna. Łask. zgł. do eksp. Przew. pod 1517.

Gospodyni

pod każdym względem doskonała w swym zawodzie, w średnim wieku, poszukuje miejsca od 1. października. Pensji nie wymaga dużej, najchętniej u samotnego pana lub pani. Zgłoszenia pod nr. 1520 upr. przest. eksp. Przew.

OSOBA,

która samodzielnie może prowadzić gospodarstwo, poszukuje stosownego lecz 15-letniego miejsca przy mniejszej zastudze. Zgłosz. przyjm. eksped. Przew. Kat. pod nr. 1519.

Nauka gotowania, Szkoła kraj akademickiego, nauka szycia, krawiecczyni i także białej bielizny

Wiktorii Urbanowskiej

przyjmuje już teraz zgłoszenia na kursy rozpoczynające się 1-go października. W tym miesiącu przyjmujemy panienki, które pragną korzystać z nauki robących się zapraw z owoców i jarzyn. — Panienki mogą się zgłaszać na kursy 6-tygodniowe, 3-miesięczne i półroczne. Z prowincji panienki mogą być u nas stale umieszczane. Stoi pożywny, opieka dobra. (1522)

Poznań, ulica Wiedeńska 10, narożnik placu Piotra.

Dozórca

do zapisywania szefli i dozoru w gospod., uczciwy i energiczny, potrzebny zaraz. Również tam potrzebny zaraz

elew gospod.

z małą praktyką, na życzenie z kieszonkowem. — Łask. zgłoszenia do eksped. Przewodnika pod nr. 1514.

włóдарz

lub człowiek mogący zastąpić takiego przy pracach gospodarczych. — Zgłosz. do Dom. Wielkiej Łagiewniki p. Pawonkau, Kreis Lublinitz.

Dziewczyna

lub osoba z winna, akurata, delikatna w obejściu, chcąca wynieść się na pokojówkę, najchętniej umiejącą szyc, ze skromną wymagan., oraz gospodarstwa domowego. — Zgłoszenia do eksped. Przew. pod nr. 1523.

Kucharka

szwajcar do 60 krów i tuczu bydła na Górny Śląsk. Zgłosz do eksp. Przew. p. nr. 1512.

Szwajcar

Poszukuje się czelowieka starszego, porządnego, trzeźwego jako

kościelnego.

Zgłoszenia przyjm. X. prob. Kiełczewski w Czempiniu.

Dziewczyna do posługi

może się zaraz zgłosić. (1506)

B. Sternalowa, Poznań, ulica Głogowska 101.

Gospodarstwo

około 150 mórg tuż pod Gnieznem, ziemia dobra, w większej części na własny koszt w drewnianą, z pełnym żniwem i kompl. żywym i martw. inwentarzem pod korzystn. warunkami przy wpłacie około 30.000 mk. na sprzedaż. Zgłoszenia: **St. Nowicki**, Gniezno, Tienesseneistr. 72. (Znaczek na odpowiedź). (1470)

Kuźnia

masyw na tragarzach. (1505) z domem mieszkaln. chlew, plac budowl. i 3 1/2 mg. ziemi ogrod. w wielkiej wsi koło **Duszniki**, pow. szamotulski, za małą zaliczką tanio do nabycia. (1555)

Bank Skarbony
Berlin, Charlottenstr. 84.

szukam od 6 do 10 mórg ziemi z domem lub gospodarstwem przy mieście. Zgł. do eksp. Przew. Kat. pod nr. 1504.

SUKNA

nastanie u (1293)
Kuzej, Hoffmann & Co.
Poznań, Stary Rynek 33.
Materie męskie i damskie,
Podszewki,
Ma'eryo na dory i koldry.

Wszelkie partye
ges
— kupuj —
BZASZYK, Srem.

50 drenarzy

poszukuje się do Szarłaja, staży koło Inowrocław lub też Montwy. — Praca i płaca dobre. — Przy 8-miesięcznym pobycie w pracy koszty podróży w jedną stronę się powraca — Zgłoszenia przyjmują szachtmistrz (1329)

Franciszek Wachowiak.

Na majątek 2000-morgowy potrzebny od Nowego Roku

kowal

z uczniem lub bez, na wysokie zasługi i deputat. Kowal musi umieć prowadzić parową maszynę i znać gruntownie swój fach. Mieszkanie dla kowala osobny domek. Zgłoszenia do eksped. Przewodnika Katol. pod nr. 1427.

Pielęgniarka kowal żonaty, pol. kowale, dziewczyny z gotow. elewki do wyuc. się dobr. pańskie kuchni do Poznania, potr. od 1. 10. 16. **Ludwika Zielińska** proceder. posred. miejsc. Poznań, ul. Wrocławska 19.

Od 1. 9. 1916 lub 1. 1. 1917 potrzebny na mniejszy folwark

kowal

umiejący prowadzić młocarnię oraz znający się na drobnych pracach stelmachskich. Of. piśm. pod 1455 przyjm. eksp. Przew.

Potrzebny zaraz

Ogrodnik

na zastępstwo w starszym wieku, samotny, później może na stałe. Zgłosz. do eksped. Przew. Kat. pod nr. 1451.

Ogrodnik

biegły w swym zawodzie, potrzebny na stałą posadę od 1. 10. 1916 do Borku przy kat. szkole i zarządzie miejskim. Zgł. przyjm. **A. Zuske**, budowniczy w Borku. (1458)

Od 1-go października - b. r. potrzeba do tutajszego pałacu

dziewczyna-pohajoba

i dziewczyna

do kuchni pałacowej w strojach wiejskich. Uprasza się tylko zgłoszenia oparte na dobrych poleceniach nadesłać do (1474)

Zarządu Majętności
Potulice per Nakel-Netze.

Młode dziewczę

jako druga służąca potr. zaraz. **Jankowski**, Poznań, ul. Nollendorfa. 31.

Potrzebna zaraz

dziewczyna

do kuchni pałacowej, zdrowa, porządna, córka uczciwych rodziców. — Zgłoszenia oraz warunki do eksp. Przewodnika pod nr. 1417.

Dziewczyna

silna i skromna, do kuchni do pomocy gospodynie, potrzebna od 1. 9. 1916 lub 1. 10. 1916. Zgłosić się do

Dom. Wałycz
Krs. Briesen — Wpr.

Poszukuje się (1453)

chłopca

z dobrej rodziny, któryby miał chęć wyuczyć się ogrodnictwa, od 15-go września ewentualnie od 1-go października. Zgłoszenia przyjm. Zarząd ogrodu **Czarnotki** p. Santomischel, Kr. Schroja.

Robotnika

rzetelnego, trzeźwego i spokojnego, obeznan. z polskiem pismem i o ile możliwości z pracami śpiżarnymi, potrzebnymi zaraz na stałe zatrudnienie

Rolnik w Międzychodzie
(Birnbau). (1473)

Starsza osoba

która dobrze gotuje, poszukuje od 1. paźdz. rb. posady jako **gospodyni** na probostwie, bez wielkiego gospodarstwa rolnego, lub do **wyręczenia pani domu**. Zgłosz. przyjm. eksp. Przew. pod nr. 1484.

Maszynista samotny

potrzebny zaraz do młócenia parówką na folwarku

Dominiusz Zakrzewo
per Kłocko (Kłocko).

Ucznia syna porządnego rodziców, chcącego wyuczyć się **piekarstwa**, poszukuje zaraz **Wincenty Plich**, mistrz piek., Poznań, Św. Marcin 56.

Uczeń ogrodnicy

może się zgłosić zaraz lub później. Zgłosz. do eksp. Przewodnika Kat. pod nr. 1462.

Uczeń piekarski

ewent. taki, który chciałby dokończyć nauki, potrzebny zaraz. **Czarnowski (Kiszewo)**, Welnan.

Poszukuje zaraz

UCZNIA

z porządnej rodziny, do mego inter. zbożowego i paszy. Zgł. do eksp. Przew. p. nr. 1459.

Kartka do zamówień „Przewodnika” na pocztę.

Herr _____ in _____
Frau _____
bestellt _____ Exemplar der in Posen erscheinenden Wochenschrift:
Przewodnik Katolicki Ausgabe B à 85 Pf. mit der Beilage **Słowo Boże**
für das IV. Quartal 1916.

Quittung.

Obige _____ Mk. _____ Pf. sind heute richtig bezahlt.
_____, den _____ 191_____

Kaiserl. Postamt _____

Potrzebny na 10 dni strzelec

do wystrzelania kuroptw. — Wolne utrzymanie. Strzałowe według umowy. Oferty poście restante **Gostyn 223**. (1482)

Włódarka

z zaciętnością, tylko energ. i trzeźw., przyjmie na wysokie zasługi i ordyn. od 1. 10. rb. **Dom. Chwalencin** — per Falkstätt. —

Służąca domowa

potr. od 1. 10. 16. Zgł. pod adr. **St. Chmielewski**, Poznań, Wielka Berlińska 54.

Poszukuję zaraz

dziewczę do dzieci

i do pomocy służącej. Zgłosz. do eksp. Przew. Katol. pod nr. 1480.

Potrzebna od 1. października.

służąca - kucharka

do wszelkiej roboty, dla większego domu w mieście. Zgł. do eksped. Przew. pod nr. 1489.

Poszukuję od 1-go października 1916 r.

dziewczyny

do wszelkiej roboty domowej, z praniem i prasowaniem, która już była w miejscu. Gotować nie potrzebuje. — Również od 1. października 1916 r. poszukuję zgrabnego (1478)

chłopca

do usługi (służącego), mniej więcej lat 15-stu lub 16-stu, stosunkowo wysokiego wzrostu.

Radezyński Moty
Gronzisk (Grätz, Prov. Posen).

Młoda dziewczyna

zgłosić się może od 1. 10. rb. **Poznań, ul. Poznańska 28/30** I piętro na lewo.

Biegła organistka

poszukuje posady lub zastępstwa. Zgłosz. do eksp. Przew. Kat. pod nr. 1494.

Gospodarz w starszym wieku

szuka miejsca na większy mająt. za gospod. Zgł. do eksp. Przew. pod nr. 1492.

Poszukuje miejsca zaraz lub od 1. 10. 1916 jako (1483)

elewka

do kuchni. Najchętniej pod dyspozycję pani. Umiejętne trochę gotować i znam krawiec. **Franciszka Dominiak**, Jezierki (Kleinsee) p. Krumknie, Krs. Strelno.

UCZNIA

na borowego przyjmie **Zarząd leśny Jastrzębie** poczta **Selbneck Wpr.**

Ucznia

w nauce piekarstwa przyjmie **F. Babst**, Poznań **Lazarz**, ulica Głogowska 89.

UCZNIA

przyjmę do mego składu towarów stalow. i żelaznych i składu maszyn rolniczych **Herman Nischak** **Rawicz** — **Rawitsch**.

Obelga

z racjonalną na go zelanego p. **Zboralskiego** z **Manieczek** cofam i go publicznie przepraszam. (1485)

Maryanna Pietrzak, **Manieczki**, 14. sierpnia 1916.

Za obelgą uczynioną **Morawskiemu** przepraszam **Augustyniak**.